

Michalski, Jerzy

"Prawa kardynalne w Polsce", Zbigniew Radwański, Poznań 1952 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 44/1-2, 229-233

1953

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

wsi". Jedno i drugie uzupełnienie, powtórzone za tradycyjnymi i „obiektywnymi“ opiniami, starają się złagodzić zbytnią jakoby surowość wspomnianych zakazów. Powtórzenie sądów, wyraźnie sprzecznych z materiałami omawianej pracy, właśnie przez autora pracy o „dobrowolnym“ poddaństwie chłopów może być tylko dowodem konieczności wielkiej z naszej strony czujności przy referowaniu opinii utartych. Bo czy nie jest symptomatyczne, że autor, który ustalił na swoim materiale, że 81% powzdań to takie, których przyczyną było małżeństwo z poddanką tak lekko potraktował zakazy związków małżeńskich bez zezwolenia pana. Przecież te właśnie powikłania małżeńskie doprowadzały bądź co bądź aż do „dobrowolnego“ przyjmowania poddaństwa. A czy zakaz wolnego obierania zawodu nie był najprzykrzejszy, gdy nie pozwalał równocześnie opuścić wsi? Jakiż to wielki wybór zawodu służył synowi chłopskiemu na przeciętnej wsi szlacheckiej, prócz służby parobczańskiej u dziedzica?

Można mieć żal do autora, że pracę badawczo-odkrywczą wydrukował w wydawnictwie noszącym raczej charakter popularny. Odbiło się to może po trochu i na stylu książki (niektóre partie mogły być z powodzeniem skrócone i materiał przeniesiony do not, noty są zbyt lakoniczne i nie pozwalają nieraz ustalić nawet daty ukazania się wzmianki). Dużym utrudnieniem jest umieszczenie not na końcu książki. Stałe wertowanie na pewno nie pomaga w czytaniu. Wydawca poskąpił także na pracę trochę lepszego papieru. Prace badawcze przeznaczone są w zasadzie na trochę dłuższy żywot niż tego rodzaju papier. Skoro już mowa o szacie zewnętrznej i technicznych zabiegach, trzeba podkreślić staranną korektę.

J. Deresiewicz

Zbigniew Radwański: Prawa kardynalne w Polsce. Poznań 1952 r. (Studia nad historią prawa polskiego t. XVI, zes. 1/5).

Praca Z. Radwańskiego, jak stwierdza autor we wstępie, „stawia sobie za cel wyjaśnienie całego zagadnienia polskich praw kardynalnych, rozumianych jako jedna instytucja w całym przekroju dziejowym. W tym ujęciu — wyjaśnia dalej autor — ustawy kardynalne z drugiej połowy XVIII w. będą stanowić jedynie część problematyki. W wyniku takiego postawienia zagadnienia zainteresowania nasze, nie tylko że przedmiotem swym wybiegną znacznie poza nasze ustawy kardynalne, ale również chronologicznie sięgną daleko wstecz poza pierwszą ustawę kardynalną z r. 1768“. Autor oczywiście nie rozpatruje zagadnienia kształtowania się instytucji praw kardynalnych w oderwaniu od warunków, które je zrodziły, od rozwoju sytuacji ekonomiczno - społecznej i politycznej. Unika szczęśliwie jednak nadmiernego przypominania rzeczy znanych i rychło przechodzi do referowania spraw, którym poświęcił swe specjalne badania, i w których ma nam do powiedzenia szereg rzeczy nowych nawiązując zresztą trafnie przy referowaniu owego konkretnego materiału do zagadnień ogólniejszych.

W rozdziale pierwszym autor starał się wyśledzić, od kiedy w pojęciach polityczno - prawnych klasy panującej zjawia się pojęcie praw kardynalnych, bądź też równoważne właściwie z nim pojęcie praw fundamentalnych. Stwierdził więc, że w Volumina legum termin „prawa kardynalne“ spotyka się pierwszy raz w 1673 roku

zresztą w łacińskiej formie *iura cardinalia*. Nie ograniczając się jednak do samych pomników ustawodawstwa przebadał: 1-o diariusze sejmowe pierwszej połowy XVIII wieku, 2-o wydane drukiem instrukcje sejmikowe z tegoż okresu, 3-o literaturę polityczną z tegoż czasu, głównie wydawnictwa Czubka i Ulanowskiego. Ten poważny wysiłek heurystyczny, podjęty, co trzeba podkreślić, na materiale dość dziewiczym, dał raczej wynik negatywny. Nazwa „prawa kardynalne“ zjawia się w diariuszach sejmowych po raz pierwszy w 1650 r., nie spotyka się jej w instrukcjach sejmikowych i w publicystyce. Dawniejszą metryką może natomiast wykazać się nazwa „prawa fundamentalne“ (dawniejsza jeszcze wersja brzmi: praw fundamenta). Występuje już ona w wydanej przez Czubka literaturze rokoszowej, nie pojawia się natomiast zdaniem autora przed przełomem XVI i XVII wieku. Przeprowadzona przez autora przekonywająca analiza przekazów, zawierających terminy „prawa fundamentalne“ czy też prawa kardynalne, wydaje się w pełni uzasadniać wniosek o identyczności tych pojęć z pojęciem wolności szlacheckich czy też przywilejów szlacheckich. Nie zmieniają tego wniosku materiały z lat późniejszych (1673 — 1768), analizowane przez autora w drugim rozdziale pracy. Pojęcia „prawa kardynalne“ coraz częściej spotyka się w tym okresie w ustawach sejmowych, w laudach i instrukcjach sejmikowych, w diariuszach sejmowych. Zawsze termin ten dotyczy praw czy uzusów prawnych korzystnych dla szlachty, gwarantujących jej przywileje polityczne i gospodarcze, przede wszystkim zaś te, które skierowane są przeciw ewentualnym dążeniom królów do *absolutum dominium*, przez co oczywiście rozumiano wszelkie niemal dążenia do wzmocnienia władzy królewskiej. W okresie triumfu kontrreformacji, gdy nastąpiło silne zespolenie interesów kościoła katolickiego z interesami uprzywilejowanej warstwy szlacheckiej, pod pojęcie praw kardynalnych podciągniętych zostało wiele prerogatyw wyznania rzymsko-katolickiego. Autor trafnie podchwytuje odbicie i w tej dziedzinie coraz większej preponderancji magnaterii. A mianowicie za prawa kardynalne uważa się *liberum veto* i prerogatywy władzy hetmańskiej, a więc zjawiska będące w zasadzie niekorzystnymi dla szlachty średniej. Autor notuje również istnienie pojęcia kardynalnych praw królewskich — *iura cardinalia maiestatica*. Jest rzeczą oczywistą, że w Rzeczypospolitej XVII i I połowy XVIII w. pojęcie to dalekie było od popularności. Jako naczelne prawo wysuwano tu, zdaniem autora, królewskie *ius distributivum*.

Można by podjąć pewną dyskusję z autorem, czy słusznie zrobił, koncentrując swą uwagę na problemie występowania nazwy „prawa kardynalne“ czy „fundamentalne“, skoro do 1768 roku nazwa ta była epitetem nie pociągającym za sobą ściśle określonej treści prawnej. Czy nie lepiej byłoby wyjść od istotnej cechy praw kardynalnych, a mianowicie ich niezmienności, to znaczy poszukać, jakie elementy ustroju politycznego i społecznego Rzeczypospolitej uważano w okresie badanym przez autora za nie mogące podlegać jakimkolwiek zmianom? Trzeba tu jednak zauważyć, że ten punkt wyjścia nie rokowałby wielkiego powodzenia, zważywszy, że w pojęciach tych czasów ogromna część ustaw miała mieć walor wieczysty i że pojęcie zmian i reform dość obce było szlachcie zarówno przez świadomy lęk przed utratą warunków, z których była zadowolona, jak i przez długo pokutujący w Polsce średniowieczny sposób myślenia, traktujący zmiany nie jako nowości, ale jako powrót do dawnych dobrych praw, czy też do ściślejszego ich wykonywania. Autor zresztą poświęcił uwagę pojęciu niezmienności praw (s. 44 — 46), wspominając, że rodowodu jego można szu-

kać w wiekach poprzednich i że podstawą jego w okresie badanym jest coraz bardziej ślepy konserwatyzm szlachecki. Notuje wprawdzie autor głos z okresu pierwszego bezkrólewia, wypowiadający się przeciw niezmienności praw i za koniecznością ich modyfikacji w miarę postępu czasu, ale uważa, że w wieku XVII wobec przejścia szlachty z pozycji zdobywającego na pozycję posiadającego poglądy takie przestają być aktualne. Wydaje się jednak, że twierdzenie to jest może zbyt kategoryczne. Ostatecznie wiadomo, że w wieku XVII istniały próby reformy państwa. Interesująca jest uwaga autora, że im bliżej 1768 roku, tym silniej z pojęciem praw kardynalnych wiązano ich niezmiennosc. Jest to zrozumiałe wobec zjawienia się dążeń reformatorskich. W chęci kodyfikacji praw kardynalnych i utwierdzenia ich nienaruszalności słusznie widzi autor reakcję na reformy konwokacji i pierwszych lat panowania Stanisława Augusta. Dlatego również, zdaniem autora, obóz konserwatywny pragnął gwarancji obcej dla podstawowych zasad dawnego ustroju. W skreśleniu dziejów uchwalenia praw kardynalnych w 1768 roku autor, przy słusznej interpretacji zasadniczych momentów nie wychodzi poza zewnętrzną stronę przebiegu ówczesnych wypadków. Wyniła to już z samych materiałów źródłowych, jakimi dysponuje, a więc: z diariusza delegacji, (w rękopisie Bibl. Raczyńskich N 63) diariusza sejmu 1767/68 (w wydaniu Sozańskiego) i tekstu ostatecznej uchwały z *Volume* legum. W tym stanie rzeczy wiele nowego czytelnik nie znajdzie. Szkoda też, że autor nie dotarł do innych diariuszy i sprawozdań z delegacji, których zachowało się stosunkowo dużo. Nie znalazłby tam, zdaje się, jakichś bardziej istotnych różnic w tekstach przedstawianych delegatom projektów praw kardynalnych, ale w każdym razie w pracy specjalnej należało to zrobić i wówczas dopiero problem byłby wyczerpany. Np. dla postępowych projektów Podoskiego, którym autor poświęca wiele uwagi, lepsze, jak sądzę, przekazy od wykorzystanych w pracy znalazłby autor w rękopisie Czartoryskich 817, w *Tekach* Mniszcha, w rękopisie b. Biblioteki w Suchej 81/100. Autor słusznie dopatruje się działania elementów postępowych w czasie obrad delegacji, dzięki czemu do ustaw wprowadzono niektóre reformatorskie postanowienia. To interesujące zagadnienie nie da się jednak potraktować na wąskim wycinku praw kardynalnych, trzeba tu wciągnąć całe ustawodawstwo sejmu 1767 — 1768, uwzględnić szerzej dotychczasową literaturę przedmiotu, a przede wszystkim poszukać źródeł pozwalających nam uchwycić ówczesny skomplikowany i ulegający fluktuacjom układ sił politycznych. Sam protokół delegacji nie wystarcza do snućcia wniosków, kto np. mógł mieć taki czy inny wpływ na Repnina. Wniosek autora (s. 91), że radomianie nie uzyskali na sejmie 1767 — 68 zniszczenia reform Czartoryskich i że dokonano tam nawet pewnych kroków naprzód, jest słuszny, ale jest to rzecz raczej znana. Zastrzeżenie budzi interpretacja słynnej mowy Rocha Jabłonowskiego na delegacji 9.XII.1767 r., a mianowicie pogląd, że Jabłonowski żądał wolności osobistej dla chłopów. Pojęcie „wolność chłopska“, którym szermują ówczesni reformatorzy, jest na ogół dalekie od pojęcia istotnej swobody osobistej i często oznacza jedynie polepszenie stosunku chłopu do ziemi i określenia maksimum jego powinności, Kasztelan zaś wiślicki użył terminu „wolność“ tak ogólnikowo i nieobowiązująco, że w żadnym wypadku na tej podstawie nie możemy sądzić, iż głosił on „radikalny postulat ... wprowadzenia wolności osobistej chłopów“, który „godził ... w dotychczasowy pańszczyźniany sposób gospodarki i dla elementów zacofanych wydawał się całkowitą katastrofą gospodarczą“ (s. 72). Skoro autor, jak wspominałem, poświę-

ca wiele uwagi projektom Podoskiego, to winien był nie pomijać jego projektu referendarzy chłopskich oraz wielkiego wzburzenia, jakie powstało z racji owych projektów wśród delegatów. Jeśli autor nie znalazł tego w znanym sobie diariuszu, to jeszcze jeden dowód, że nie należało pomijać innych diariuszy. Zresztą o powyższych szczegółach wspomina M. Śliwińska w swej pracy „Duchowieństwo a sprawa włościańska“. Autor nie poświęcił specjalnych rozważań przyjęciu przez opinię współczesną praw kardynalnych z 1768 r. Zaznacza tylko krótko, że ustawy sejmu 1768 r. zostały znienawidzone z racji praw dla dysydentów i gwarancji oraz, że skodyfikowanie praw kardynalnych nie wpłynęło na skonkretyzowanie samego pojęcia i że w dalszym ciągu podciągano pod nie różne prawa czy zwyczaje nie wymienione w ustawie 1768 r. Konstatacje te są słuszne. Może wartoby było jednak bliżej prześledzić poglądy wypowiedane w ówczesnej publicystyce, zwłaszcza na uwagę zasługuje omówienie praw kardynalnych w memorandum Wielhorskiego z maja 1770 r.

Osobny rozdział poświęcony został „prawom kardynalnym z okresu pierwszego sejmu rozbiorowego“. Uwagę autora przyciągnęły dwa zasadnicze *nova* w prawach kardynalnych: ekskluzja cudzoziemców i synów i wnuków królewskich od tronu i ustanowienie Rady Nieustającej. Przy omówieniu pierwszej sprawy autor dał trafny wywód historyczny problemu ekskluzji. Zbędną jest może uwaga, iż ekskluzję, mimo jej umieszczenia w prawach kardynalnych, szlachta traktowała za rzecz narzucaną chwilowymi okolicznościami politycznymi i na sejmie czteroletnim przeszła nad nią do porządku dziennego. Wiadomo przecież, że na sejmie czteroletnim nie podejmowano się ustawami sejmu rozbiorowego.

W ustępie traktującym o ustanowieniu Rady Nieustającej szkoda, że autor nie zaznaczył, w czym pragnął uzupełnić dzieło Konopczyńskiego. Wywody autora są tu rzeczywiście pewnym uzupełnieniem, jeśli chodzi o podkreślenie walki z instytucją Rady Nieustającej z pozycji złotowolnościowych. Czytelnik jednak mniej zorientowany w epoce może mniemać, że walka z ustanowieniem Rady sprowadzała się do retorycznych pojedynków czy też argumentacji prawnej jej zwolenników i przeciwników na delegacji czy plenum sejmu. Szczególnie mylący jest następujący *passus*: „Z chwilą jednak, gdy przystąpiono do organizowania centralnego organu wykonawczego, a więc do wznowienia władzy wykonawczej, według opinii szlacheckiej dotychczasowe prerogatywy królewskie były nie do utrzymania, ponieważ zapewniały one królowi poprzez legalną korupcję zbyt silny wpływ na decyzję Rady. Dlatego też podejmowane przez regalistów próby wykazania, że i nadal władza królewska jest zbyt słaba, by mogła stać się niebezpieczną dla wolności, nie zdołały zadecydować o prerogatywach tronu (s. 106 — 107)“.

W tymże rozdziale autor omawia zagadnienie praw kardynalnych w projektach Adama Krasińskiego, Pyrrhis'a de Varille i w dziele Wielhorskiego „O przywróceniu dawnego rządu“. Trudno się zgodzić z autorem, by ograniczone przez Krasińskiego do czterech punktów (*rex catholicus, bellum offensivum, libertas et independentia, avulsio provinciarum*) prawa kardynalne obejmowały „sprawy, które szlachta zgodnie dotychczas uważała za najważniejsze“ (s. 110). Były to przecież sprawy bez większego praktycznego znaczenia, bądź też sformułowane zupełnie nieobowiązująco (*libertas et independentia*) i niewątpliwie dlatego barzanin - reformator do nich jedynie ograniczył niezmiennie prawa kardynalne. Z drobiazgów (na s. 107) należy sprostować: zamiast Moraczewski winno być Moszczeński,

Rozdziały traktujące o kwestii praw kardynalnych w czasie sejmu czteroletniego są może najwartościowszą częścią pracy. Postawienie problematyki (walka nowej postępowej koncepcji praw kardynalnych, opartych na teorii prawa naturalnego i umowy społecznej, określających podstawowe zasady ustroju społecznego i politycznego z tradycyjną koncepcją praw kardynalnych) jest słuszne. Podbudowa źródłowa jest duża. Autor sięgnął do mało na ogół wyzyskiwanych źródeł drukowanych, jak diariusz sejmu i drugoplanowa publicystyka, uwzględnił również rękopiśmienne projekty z archiwum Potockich i z papierów po Kołłątaju w Ossolineum. Szkoda może, że nie próbował uwzględnić instrukcji sejmikowych.

Autor omawiając dyskusję wokół praw kardynalnych, która dotyczyła różnych ówczesnych problemów, jak sprawa sukcesji, sprawa reformy chłopskiej itp., referuje w granicach tej dyskusji i te problemy. Za mało jednak może uprzytamnia czytelnikowi wycinkowy charakter ich omówienia. Może też nieco za dużo wagi przywiązuje autor do forsowania postulatów reformatorskich drogą praw kardynalnych. Lekceważenie instytucji praw kardynalnych wydaje się bowiem również stanowiskiem postępowym. Ostatecznie przecież obóz reformatorski zrozumiał, że najlepiej zrobi, gdy narazie zawiesi całą sprawę praw kardynalnych. Z drobnych już całkiem uwag, sądziłbym, że lepiej byłoby zachować większą ostrożność w szermowaniu terminem „stronnictwo postępowe“ i w zaliczaniu do niego takich czy innych osób. Sugeruje to czytelnikowi istnienie jakiejś zorganizowanej grupy.

Ustęp o prawach kardynalnych uchwalonych na sejmie grodzieńskim sprowadza się do interpretacji odpowiedniego tekstu ustawy.

Należy na zakończenie podkreślić, że praca Z. Radwańskiego jest pozycją cenną, pisana jest rzeczowo, w oparciu o poważną podbudowę źródłową i w sposób rzeczowy posuwa naprzód stan badań.

J. Michalski

Próby reform włościańskich w Polsce XVIII wieku. Wybór źródeł. Opracował i wstępem zaopatrzył Stefan Ingłot. Wrocław 1952, s. LXII, 340.

Publikacja prof. Ingłota, jak wynika z samej koncepcji wydawania tekstów w wyjątkach, nosi charakter popularyzatorski. Ważność problemu chłopskiego a ponadto zasadnicza dbałość o poziom wydawnictw popularyzatorskich usprawiedliwią jednak obszerniejsze omówienie publikacji prof. Ingłota w czasopiśmie fachowym.

Uwzględnienie stosunkowo szerokie w pierwszym rozdziale wstępu wieku XVI i cofnięcie się nawet do czasów dawniejszych odbiło się w pewnej mierze na ekspozycji stosunków panujących w XVIII wieku, a więc w okresie, którego praca dotyczy. Wydaje się, że czytelnik nie zawsze będzie zorientowany, czy np. konstatację pewnych faktów z dziedziny produkcji rolnej w XVI w. można odnosić i do XVIII w. Autor znalazł miejsce na zdanie informujące o składzie społecznym wojska za czasów Kazimierza Wielkiego, ale nie mówi nic czytelnikowi o takich sprawach, jak np. trudności eksportu polskich płodów rolnych w czasach stansławowskich, zagadnienie oświaty chłopskiej w czasach Komisji Edukacji Narodowej, zmiany w położeniu chłopów w Galicji i oddźwięk tego w Rzeczypospolitej.